Komu zawdzięczamy naszą wolność?

Z okazji zbliżającej się 100. rocznicy odzyskania niepodległości dużo słyszymy o „ojcach niepodległości". Wymienia się wśród nich najczęściej Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Wincentego Witosa, Wojciecha Korfantego czy Józefa Hallera. Rzadziej słyszy się o wybitnych pasterzach Kościoła z przełomu XIX i XX wieku takich jak metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski, biskup krakowski książę Adam Stefan Sapieha czy metropolita poznańsko-gnieźnieński i prymas Polski abp Edmund Dalbor.

Tymczasem byli oni w czasach zaborów ostatnim ogniwem w wielkiej sztafecie walki o wolność. Przejęli „pałeczkę" od całych pokoleń polskich patriotów. Jedni walczyli o wolność zbrojnie poczynając od Tadeusza Kościuszki, którego postać stała się symbolem dla walczących w powstaniach listopadowym i styczniowym. Inni walczyli na polu kultury. Piórem walczyli Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Maria Konopnicka… Jakże nie docenić roli Fryderyka Chopina czy Stanisława Moniuszki. Na polu nauki i przemysłu wspieralia Ojczyznę tacy wybitni Polacy jak Maria Curie-Skłodowska, Ignacy Łukasiewicz czy Hipolit Cegielski. A jakże nie wspomnieć aż dwudziestu naszych rodaków żyjących w XIX wieku czczonych dziś jako świętych i błogosławionych. Jednocześnie bardzo wielu bohaterów nie zapamiętali historycy z imienia. Bez tej całej rzeszy wybitnych Polaków nie byłoby ostatniego etapu, który rozegrał się w roku 1918.

Przy wspominaniu naszych bohaterów narodowych trzeba na pierwszym miejscu dziękować Bożej Opatrzności i naszej królowej Maryi. To Bóg przed 1050 laty obdarzył naszych przodków wolnością dzieci Bożych i uczy nas, czym jest godność wolnego człowieka. Takiego głębokiego pojmowania wolności nie znają inne kultury na świecie. W innych religiach i współczesnym pogaństwie jakże często funkcjonują przeróżne formy niewolnictwa.

Szczególne miejsce w naszej polskiej drodze do wolności zajmuje również Maryja. To Jej orędownictwu Mieszko I zawierzył budowę wolnego państwa. Katedra w Gnieźnie zbudowana została pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Pieśń Bogurodzica stała się naszym pierwszym hymnem narodowym, z którym na ustach wyruszały nasze wojska pod Grunwald. Później, gdy zalał nas potop szwedzki, to obrona Jasnej Góry i maryjne śluby Jan Kazimierza utorowały drogę do wyzwolenia Ojczyzny. Podobnie było przy obronie przed inwazją imperium islamskiego, gdy Jan III Sobieski zwyciężał pod Chocimiem i Wiedniem zawierzając losy wojny wstawiennictwu Maryi.

Dlatego podczas zaborów jednoczył nasz Naród kult Bogurodzicy królującej z Jasnej Góry. Po upadku kolejnych prób odzyskania niepodległości na drodze militarnej narastało programowe rozpijanie Narodu i ostra walka z Kościołem. W tej najczarniejszej godzinie dla zniewolonego Narodu w 1877 roku Maryja osobiście zainterweniowała w historię naszej Ojczyzny objawiając się w Gietrzwałdzie. Przemówiła do dzieci po polsku! Jednocześnie wezwała do modlitwy różańcowej i abstynencji od alkoholu. To wezwanie zaowocowało nie tylko podniesieniem nastrojów patriotycznych i ożywieniem modlitwy różańcowej, ale także otrzeźwieniem Narodu niszczonego od wewnątrz przez plagę pijaństwa.

I tak wolny wewnętrznie Naród, świadomy swej godności i siły, mógł wykorzystać historyczny moment dziejów w roku 1918. Przecież to nie musiało się udać, jak nie udało się to innym sąsiednim narodom. Zaś przypieczętowaniem roli Maryi w odzyskaniu wolności było Jej wyraźne wstawiennictwo w 1920 roku, które przeszło do historii jako cud nad Wisłą.

A czyż droga do wolności z niewoli komunistycznej również nie rozpoczęła się od posługi kard. Stefana Wyszyńskiego, od Jasnogórskich ślubów Narodu w 1956 roku i peregrynacji Ikony Jasnogórskiej, a później przez posługę oddanego całkowicie Maryi św. Jana Pawła II?

Taka jest nasza polska droga do wolności, która zobowiązuje i jest drogowskazem na dziś, gdy życie w wolnej Ojczyźnie jest zagrożone z tak różnych stron.

W.D.

Zapomniani ojcowie niepodległości

Liderem polskiej społeczności w Małopolsce był **biskup krakowski książę Adam Stefan Sapieha**. We wrześniu 1914 r. część ludności Krakowa ewakuowano, a dziesiątki tysięcy osób przesiedlono na Morawy, gdzie żyły w prymitywnych warunkach pod namiotami. Abp Sapieha natychmiast zaczął organizować dla nich pomoc. Tak powstał Centralny Komitet Opieki Moralnej dla Uchodźców z Galicji, który stał się podwaliną pod dzieło obejmujące swym zasięgiem już nie tylko Galicję, ale także Kongresówkę. Stworzone przez Komitet kolumny sanitarne zaszczepiły ponad 2 mln ludzi przeciwko ospie i tyfusowi w Galicji i Królestwie Polskim. W 1917 r. zorganizował na masową skalę akcję rozdawnictwa żywności, co uchroniło od śmierci głodowej dziesiątki tysięcy ludzi.

Arcybiskupowi Sapiesze pomagali metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski oraz **abp Edmund Dalbor, metropolita poznańsko-gnieźnieński**, prymas Polski. To oznaczało, że stworzono mechanizmy instytucjonalnej współpracy różnych środowisk ponad podziałami rozbiorowymi.

We wrześniu 1917 r. Niemcy utworzyli Radę Regencyjną, na której czele stanął **metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski**. Rada Regencyjna powołała polskie sądownictwo, szkolnictwo i administrację niższego stopnia. Sprawowała nadzór nad Polską Krajową Kasą Pożyczkową, czyli bankiem centralnym przyszłego państwa polskiego. Jesienią 1918 r. Rada Regencyjna postanowiła powołać Rząd Jedności Narodowej oraz Sejm, wyłoniony w wolnych wyborach. Sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna, gdyż narastało rewolucyjne wrzenie. Abp Kakowski przekonał pozostałych regentów oraz władze niemieckie, że jedynym człowiekiem, który może zapobiec rewolucji społecznej w Polsce, jest Józef Piłsudski, który ciągle przebywał w Magdeburgu. Zdecydowali, że Rada Regencyjna przekaże Piłsudskiemu władzę wojskową. Później przekazała mu także władzę cywilną, w ten sposób Piłsudski został naczelnikiem państwa. Abp Kakowski daleki był od idei socjalistycznych, ale w pamiętnikach zanotował, że Piłsudski „był wtedy człowiekiem opatrznościowym, jedynym, który mógłby stać na czele odradzającej się Polski".

skrót tekstu Andrzeja Grajewskiego
z „Gościa Niedzielnego" nr 06/2018